Czym Pan Jezus przewyższa innych

Otwieramy Ewangelię według Jana, rozdział 3, wersety od 19 do 21, gdzie czytamy: *„A na tym polega sąd, że światłość przyszła na świat, ale ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem, kto czyni zło, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby jego uczynki nie zostały ujawnione. Lecz kto postępuje zgodnie z prawdą, zbliża się do światłości, aby jego uczynki zostały ujawnione, bo są dokonane w Bogu”.* Amen.

Te wersety pokazują nam, że chociaż Światłość przyszła na świat, ludzie woleli kochać ciemność bardziej niż Światłość. Można to porównać do tego, że ktoś woli rzeczy stare od nowych, jak ktoś, kto wybrałby stary samochód zamiast nowego.

Musimy koniecznie zapytać samych siebie, dlaczego staje przed nami ten wybór między ciemnością a światłością. Przypomnijmy sobie przypowieść o kupcu szukającym pereł z Ewangelii według Mateusza, z rozdziału 13. Kupiec szuka cennych pereł, a gdy znajduje jedną bardzo kosztowną, postanawia sprzedać wszystko, co ma, aby ją zdobyć. Ten przykład pokazuje, jak ważne jest ukazanie wartości perły, żeby wpłynąć na decyzję kupca.

Gdy rozmyślamy nad powołaniem każdego z nas, musimy sobie uświadomić, że żyjemy w trudnych czasach, w *dniach ostatecznych*, kiedy niektórzy kaznodzieje nie przedstawiają już Pana Jezusa takim, jaki On jest, ale głoszą inną ewangelię, innego Jezusa i inne powołanie.

Zwróćmy też uwagę na Objawienie, rozdział 2, gdzie czytamy wersety od 1 do 5: *„Do anioła kościoła w Efezie napisz: To mówi Ten, który trzyma siedem gwiazd w swojej prawej ręce, który przechadza się pośród siedmiu złotych świeczników: Znam twoje uczynki, twój trud i twoją cierpliwość, i to, że nie możesz znieść złych, i że doświadczyłeś tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i uznałeś ich za kłamców. Znam twoją cierpliwość i to, że cierpiałeś dla mojego imienia, i nie ustawałeś. Mam jednak przeciwko tobie to, że porzuciłeś swoją pierwszą miłość. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i pokutuj, i spełniaj pierwsze uczynki. A jeśli nie, przyjdę do ciebie wkrótce i usunę twój świecznik z jego miejsca, jeśli nie będziesz pokutować”. Amen.*

Widzimy, że Kościół w Efezie jest chwalony za swoje uczynki, ale też upominany za to, że porzucił swoją pierwszą miłość, a to poważny błąd. Gdy popełniliśmy błąd czy grzech, ważne jest, abyśmy pamiętali, skąd spadliśmy. Trzeba się zbadać i wrócić do pierwszej miłości, inaczej grozi nam, że zostanie nam zabrany świecznik, symbol Światłości, i pozostaniemy w ciemności. Pan nas ostrzega, że ten kościół porzucił swoją pierwszą miłość.

Kiedy myślę o własnym doświadczeniu: mniej więcej 25 lat temu, gdy zacząłem lepiej otwierać oczy, robiłem wiele dla Królestwa Bożego. Ludzie zauważali moją gorliwość i mówili, że jestem w pierwszej miłości. To wyrażenie, *pierwsza miłość*, odnosi się do początkowego zapału i żarliwości. Tak jak w związku: pierwsza miłość jest na początku, w czasie zalotów albo na początku małżeństwa, a nie pod koniec wspólnego życia dwojga ludzi.

W takich chwilach cała nasza uwaga skupia się na ukochanej osobie i tak samo powinno być w naszej relacji z Bogiem. Pan Jezus chwali kościół za jego uczynki, trud i cierpliwość, za to, że nie znosi złych, i za to, że doświadczył tych, którzy podają się za apostołów, a nimi nie są, i uznał ich za kłamców. Ważne jest, abyśmy i my doświadczali takich ludzi, mieli cierpliwość i cierpieli dla Jego imienia, nie ustając. To są rzeczy wielkiej wartości. Ale jedną zasadniczą rzecz trzeba zapamiętać: porzucił swoją pierwszą miłość.

Ten werset zasługuje na szczególną uwagę i dokładne rozważenie. Zauważamy, że ludzie często nie kładą nacisku na powołanie do miłości. Nie zachęca się ich, by cenili Pana Jezusa jak perłę wielkiej wartości. Na przykład kiedy prezentuje się samochód, podkreśla się jego zalety: prędkość, udogodnienia takie jak tempomat, GPS, system SOS. Są samochody, które w razie poważnego wypadku same dzwonią pod numer alarmowy 112, a policja namierza je dokładnie w miejscu wypadku. Te udogodnienia mają wzbudzić zachwyt i pobudzić chęć zakupu. A jak należy przedstawiać Pana Jezusa, aby został wybrany i pokochany? Jak głębokie powinno być to uczucie miłości?

Niedawno ktoś zapytał, jak możemy poznać, czy ktoś narodził się na nowo. Jak to rozpoznać? Niektórzy mówią, że nie, jeśli nie widać w nim owocu Ducha. Ale przecież ktoś dopiero co narodzony oczywiście nie może go jeszcze mieć. Jak więc rozpoznać, czy ktoś narodził się na nowo? Czy szanuje Słowo Boże? Czy zaparł się samego siebie? Co możemy sprawdzić, aby mieć pewność?

Jak możemy sprawdzić, czy chłopak jest zakochany w dziewczynie? Czy da się to zauważyć? W rumuńskiej literaturze, którą omawia się w szkole, jest powieść zatytułowana, o ile pamiętam, *Ion*. W tym utworze młody człowiek o imieniu Ion żeni się z dziewczyną, ale nie z miłości, tylko dla majątku jej ojca, dla ziemi, którą ten posiadał.

Nie pamiętam dokładnie szczegółów, ale Ion kochał inną dziewczynę. Powieść ukazuje ohydę takiego małżeństwa, związku wymuszonego interesami materialnymi. Jesteśmy powołani, aby kochać Pana Jezusa, ale z jakich właściwie powodów? Czy chodzi o korzyści, które On nam daje, takie jak niebo, zbawienie i inne błogosławieństwa?

A może powinniśmy kochać Go dlatego, że w naszych oczach jest piękniejszy niż tysiące tysięcy? Czy kierujemy naszą miłość ku Panu Jezusowi dlatego, że Ojciec jest bogaty i obiecuje nam pałac w niebie, czy dlatego, że On jest dla nas najpiękniejszy?

W Ewangelii Mateusza, w rozdziale 10, Pan Jezus przekazuje nam mocne słowa, mówiąc w wersecie 37: *„Kto kocha ojca albo matkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godny. I kto kocha syna albo córkę bardziej niż mnie, nie jest mnie godny. A kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godny”.* Amen.

Ludzie widzieli u mnie pewną gorliwość, bo wspierałem finansowo „Głos Ewangelii” i rozgłośnię radiową, i pomagałem na inne sposoby. Uznali, że to są przejawy pierwszej miłości. Kiedy mi powiedziano, że jestem w pierwszej miłości, zrozumiałem, że oni naprawdę nie wiedzą, czym jest pierwsza miłość, i odpowiedziałem im: *„Biada mi, jeśli to ma być pierwsza miłość”*. Mieli

już z góry wyrobione wyobrażenie o tym, jak wygląda człowiek żyjący w pierwszej miłości. Ale jak naprawdę powinien wyglądać człowiek, który jest w pierwszej miłości?

Kiedy widzimy kogoś, kto nawraca się do Pana, powinniśmy zauważyć, że kocha Pana Jezusa bardziej niż rodziców, dzieci czy cokolwiek innego. W książce, o której mówiłem, główny bohater nie kochał tamtej dziewczyny, bo nie była ładna. Nie pociągała go wcale. Interesowały go tylko korzyści materialne.

Zapytajmy się: co powinniśmy zobaczyć w Panu Jezusie, co by nas do Niego przyciągnęło? Przy samochodach na przykład wiemy, czego szuka człowiek cielesny: jaką prędkość osiąga, kolor, skórzane fotele, klimatyzacja, nawiew i wiele innych cech.

Tak jak samochód przyciąga swoimi cechami, tak samo Pan Jezus musi nas czymś przyciągać. Musi być coś, co sprawi, że Go pokochamy, prawda? Nie kochamy samego imienia. Mamy kochać Pana Jezusa, ale czym On przewyższa innych, abyśmy Go kochali? Jak mówi Pieśń nad Pieśniami 5:9: *„Czym przewyższa twój umiłowany innych umiłowanych?”*

Pan Jezus mówi nam jasno: *„Kto kocha coś innego bardziej niż mnie, nie jest mnie godny”.* To jest prawdziwe znaczenie zakochania. Kiedy jesteś zakochany w Panu Jezusie, czy reszta jeszcze się liczy? Czy inne rzeczy mają jeszcze jakąś wartość?

Jeśli, na przykład, jest sto dziewcząt, a ja zakochałem się w najpiękniejszej z nich, to o której myślę? O tamtych dziewięćdziesięciu dziewięciu czy o tej jednej? Wróćmy też do Pieśni nad Pieśniami, aby głębiej zgłębić tę myśl. Aby obudzić w sobie miłość do Pana Jezusa, musimy poznać cechy Jego serca, bo bez tego poznania nie możemy się zakochać i poczuć miłości. W Pieśni nad Pieśniami, w rozdziale 1, w wersecie 16, czytamy: *„Jakiś ty piękny, mój umiłowany, jakiś miły!”* Te słowa ukazują nam piękno Pana Jezusa i zapraszają, abyśmy się nad nim zastanowili.

Na pewnym wydarzeniu, w którym niedawno uczestniczyłem, kaznodzieja przemawiający do tłumu mówił wyłącznie o niebiańskim raju, a nie ukazał tego piękna Pana Jezusa. A to mogłoby pomóc ludziom, którzy przyszli ze świata, podziwiać i wybrać Pana Jezusa, który jest światłością, zamiast pozostać w ciemności.

Dalej czytamy w rozdziale 2, w wersecie 7: *„Zaklinam was, córki jerozolimskie, na sarny i łanie polne, nie budźcie i nie rozbudzajcie miłości, dopóki sama nie zechce”.* Uczy nas to, że miłości nie wolno wymuszać ani rozbudzać przed czasem. Miłość można rozbudzić ofertami, dawaniem i braniem, ale musimy zapytać, czy to jest miłość prawdziwa, czy uzależniona od ofert.

Kiedy kochamy kogoś dlatego, że coś nam dał, to nie sprawi to, że będziemy go kochać bardziej niż ojca, matkę i tak dalej. Ważne jest, abyśmy zapytali, czy ta miłość jest prawdziwa i bezwarunkowa.

Aby miłość się zaczęła, musimy odkryć piękno Pana Jezusa, a nie tylko Jego oferty. Pieśń nad Pieśniami, rozdział 5, werset 9, podsuwa nam, abyśmy postawili się na miejscu młodej kobiety i spojrzeli na Pana Jezusa jak na drugą stronę w tym związku, rozważając, jaka powinna być ta

więź.

Kiedy będziecie mieli czas, przeczytajcie Pieśń nad Pieśniami, postawcie się w sytuacji tej młodej kobiety, a Pana Jezusa postawcie po drugiej stronie i zastanówcie się, jacy powinniście być w relacji z Panem Jezusem. Werset mówi: *Czym przewyższa twój umiłowany innych umiłowanych? Czym przewyższa twój umiłowany innych umiłowanych, że tak nas zaklinasz?* My też musimy się zapytać: kiedy przychodzi miłość, przychodzi dlatego, że Pan Jezus jest jedynym wśród tysięcy tysięcy.

Kiedy wzywamy ludzi do Boga, jakie przesłanie mamy im przekazać? Mamy ich zachęcać, by się nawrócili, żeby nie trafić do piekła, czy by zakochali się w Panu Jezusie? Pamiętajmy, że apostoł Paweł w czasie pobytu w Rzymie wynajął dom i przez mniej więcej dwa lata głosił o Panu Jezusie i o Królestwie Bożym. Ukazywał, jak bardzo pociągający i piękny jest Pan Jezus, aby obudzić w ludziach prawdziwą miłość. Ta miłość musi płynąć z głębi naszej istoty, bo bez niej nie jesteśmy godni Jego miłości.

Będę dalej czytał Pieśń nad Pieśniami i opisywał Pana Jezusa, pamiętając, że prawdziwa miłość musi trwać w nas do końca i nie wygasnąć. Tak jak w małżeństwach tego świata, gdzie gorąca początkowa miłość może ostygnąć w obliczu życiowych trudności, musimy być świadomi niebezpieczeństwa utraty tej miłości. W świecie widzimy wiele rozwodów, a nawet tam, gdzie nie ma rozwodu, relacje między małżonkami mogą stać się chłodne.

Przeczytajmy teraz Pieśń nad Pieśniami, rozdział 5, wersety od 2 do 6, i zwróćmy uwagę na intymną relację między dwiema osobami, które się kochają. Zapytajmy się, jak bardzo trzeba zranić drugą osobę, żeby się oddaliła, skoro chodzi o relację opartą na miłości i całkowitym oddaniu, a nie o zwykłą spółkę czy umowę. Relacja z Panem nie jest umową z rozsądku, ale głęboką miłością i szczerym zaangażowaniem.

Kiedy myślimy o tym, że odejdziemy z Ziemi, przychodzą nam na myśl obrazy takie jak złote ulice i niebiański pałac, symbole wieczności. W tej perspektywie nasza relacja z Bogiem musi być taka, jak opisuje to Słowo Boże: *„Jego małżonka przygotowała się”*. To przygotowanie jest jak czuwanie serca, nawet we śnie, w oczekiwaniu na głos umiłowanego: *„Otwórz mi, moja siostro, moja przyjaciółko, moja gołąbko, bo moja głowa jest pełna rosy, a moje kędziory – kropli nocy”.* To jest wołanie umiłowanego.

A my w odpowiedzi pytamy: *„Zdjęłam swoją suknię, jakże mam ją znowu włożyć? Umyłam swoje nogi, jakże mam je znowu brudzić?”* I dopiero gdy umiłowany nalega, robi nam się żal i wstajemy, aby mu otworzyć. A kiedy w końcu otwieramy, naszego umiłowanego już nie ma i zostajemy ze złamanym sercem, z pragnieniem, by go szukać, a nie znajdujemy go, by go wołać, a on nie odpowiada.

Pan Jezus wymaga od nas relacji całkowitej miłości. Musimy zapytać, czy mamy taką relację i czy nasza miłość jest właśnie taka. Miara miłości, którą od Niego otrzymujemy, musi być taka sama jak ta, którą Jemu dajemy. Jeśli kogoś innego kochamy bardziej niż Jego, nasza miłość do Niego maleje, a to może sprawić, że On odejdzie. Słowo nas ostrzega: *„Jeśli nawet własne życie

kocham bardziej niż Jego, nie jestem Go godny”.* To jest pierwsza miłość, do której jesteśmy powołani.

Aby odnaleźć tę pierwszą miłość, musimy szukać Tego, który jest najpiękniejszy. W Ewangelii Jana, w rozdziałach 14 i 15, zobaczymy, jaka jest natura tej relacji miłości. Trzeba koniecznie ciągle przypominać sobie Pana Jezusa, bo jak mówi przysłowie: *„Co z oczu, to z serca”.*

Jeśli nie odświeżamy pamięci, nasza relacja z Nim może osłabnąć, tak jak w relacjach międzyludzkich: jeśli nie utrzymujemy kontaktu, więź może się zatrzeć. Czy nie zdarzyło się wam zastanawiać, dlaczego tak długo nie zadzwoniliście do jakiegoś znajomego? Tak się dzieje, kiedy relacje słabną i ta osoba przestaje być dla was ważna. Czas, który macie, poświęcacie innym sprawom, które was zajmują, rzeczom ważnym w waszym życiu, przy których czuwacie.

Tak samo dzieje się w relacji z Panem Jezusem. Wygląda na to, że pierwsza miłość została porzucona i teraz prawie nic z niej nie zostało. Co się stało z kościołem w Efezie, który tak dobrze zaczął życie z Bogiem? Apostoł Paweł spędził tam trzy lata, nauczał ich, napominał i płakał nad nimi. Zaczęli od pierwszej miłości, ale teraz ona osłabła i utracili ją.

Jeśli jesteśmy choć trochę uważni, łatwo zauważymy, czy ktoś jest jeszcze w pierwszej miłości, czy nie. Jeśli nie wiemy, jak trzeba kochać, nie dostrzeżemy tego, a dziś prawie nikt nie rozumie, czym jest pierwsza miłość.

Czytamy w Ewangelii Jana, w rozdziale 14, werset 21 i werset 23: *„Kto ma moje przykazania i przestrzega ich, ten mnie miłuje. A kto mnie miłuje, będzie umiłowany przez mojego Ojca, i ja będę go miłował, i objawię mu siebie”.* Amen. Nie chcę zatrzymywać się przy części o przestrzeganiu, ale przy części o miłości, przy słowach: *„Ten mnie miłuje”.*

Kto kocha, tego miłość pobudza do pewnych rzeczy. Jeśli jesteś chłopakiem i kochasz dziewczynę, idziesz, kupujesz jej kwiaty, kupujesz to, co ona lubi, robisz wszystko, żeby zdobyć jej przychylność. Przeczytajmy też następny werset z rozdziału 14 Ewangelii Jana, a potem przejdźmy do Listu do Koryntian, żeby zobaczyć, jaki jest cel wersetu 23. *„Jeśli ktoś mnie miłuje, będzie zachowywał moje słowo, a mój Ojciec będzie go miłował i przyjdziemy do niego, i u niego zamieszkamy”.* Jeśli ktoś Mnie miłuje, mój Ojciec będzie go miłował i Ja będę go miłował – mówi Pan Jezus.

Przeczytajmy też Drugi List do Koryntian, rozdział 11, werset 2, żeby zobaczyć, jaka to jest miłość i dlaczego Pan Jezus przychodzi do nas, w jaką relację z nami wchodzi: *„Jestem bowiem zazdrosny o was zazdrością Bożą. Zaręczyłem was bowiem z jednym mężem, aby przedstawić was Chrystusowi jako czystą pannę”.* Amen.

Dlaczego Pan Jezus przychodzi do nas, aby z nami zamieszkać? W jakim celu? Co mówi tu apostoł Paweł? Mowa jest o przeszłości, a nie o przyszłości: *„Zaręczyłem was”.* Co jest przed ślubem? Żona się przygotowuje, a zanim zostanie żoną, jest narzeczoną.

Ale kiedy dochodzi do zaręczyn? Wtedy, gdy jest miłość, czy może zaręczamy się i odkrywamy miłość po drodze? Ważne jest, abyśmy zapytali, kiedy powinniśmy wejść w tę relację zaręczyn.

„Zaręczyłem was” – to jest powiedziane w czasie przeszłym.

Zarzut, jaki Pan miał wobec kościoła w Efezie, był taki, że porzucił swoją pierwszą miłość, tę miłość, którą miał, gdy zaręczył się z Panem. Słowa *„Jeśli ktoś mnie miłuje”* każą nam zapytać, jak mamy Go kochać. Jeśli przeczytamy rozdział 10 Ewangelii Mateusza, znajdziemy: *„Jeśli ktoś mnie miłuje bardziej niż ojca, niż matkę… ja i mój Ojciec będziemy go miłować”.*

W Ewangelii Jana, w rozdziale 15, w wersecie 9, czytamy: *„Jak mnie umiłował Ojciec, tak i ja was umiłowałem. Trwajcie w mojej miłości. Jeśli będziecie przestrzegać moich przykazań, będziecie trwać w mojej miłości, jak i ja przestrzegałem przykazań mojego Ojca i trwam w jego miłości”.* Amen. Oczywiste jest, że Pan Jezus pragnie wejść z nami w relację miłości, w relację zaręczyn. Z Ewangelii Jana 15:15 widzimy, że miłość pobudza nas do czynów, do okazywania miłości.

Kiedy kochasz, możesz zachorować z miłości. To przenośnia, która wyraża, jak głęboka jest radość, gdy słyszy się słowa ukochanej osoby. Mówi się, że była *„chora z miłości”*. Czy u młodego człowieka da się zauważyć, że jest *„chory z miłości”*? Bywały kiedyś przypadki, że dwoje młodych bardzo się kochało, ale rodzice się nie zgadzali i jedno z nich ciężko to przeżywało. Słyszeliście o takich przypadkach?

Nie mówimy teraz o sprawach ziemskich, ale o relacji, która wyrosła w umyśle tego młodego człowieka. Spróbujmy opisać Pana Jezusa, aby zrozumieć, w kim się zakochujemy, kogo kochamy. Nasza miłość musi być szczera, nie może wynikać z chęci otrzymania nagrody, takiej jak raj, uniknięcie piekła, zdrowie czy życie wieczne.

Jeśli skupimy się tylko na tych *„ofertach”*, nie narodzi się w nas prawdziwa miłość. W czasach Ceausescu, komunistycznego dyktatora Rumunii, ludzie patrzyli na kogoś z uznaniem, bo miał samochód, w czasach, gdy samochody były rzadkością, w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Ci, którzy mieli auto, byli często postrzegani jak gwiazdy albo bogacze. Wiele kobiet marzyło, by wyjść za mąż za mężczyznę z samochodem, w nadziei na lepsze życie, zakładając, że ma on też dom.

Ale w naszej relacji z Panem On pragnie, abyśmy byli do Niego przyciągnięci nie przez to, co nam daje, ale dlatego, że On sam jest najpiękniejszy i najcenniejszy. Jako Jego narzeczona mamy cenić Jego charakter i Jego cechy i pragnąć je mieć, tak jak mają je Ojciec i Syn.

Wróćmy do Ewangelii według Mateusza, do rozdziału 11, gdzie ukazane są dwie strony Pana Jezusa, które powinny nas przyciągać: Jego piękno i Światłość, którą przyniósł na świat. Mimo to ludzie woleli ciemność i charakter świata zamiast charakteru Chrystusa. W wersecie 29 czytamy: *„Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek dla waszych dusz”.* Amen. Ten werset uczy nas trzech rzeczy: mamy wziąć jarzmo Pana, uczyć się od Niego i być w Nim zakochani. Kiedy kogoś kochamy całym sercem, z radością robimy wszystko to, co robi ta osoba.

Kiedy myślimy o przypowieści o synu marnotrawnym, widzimy, że syn, który został w domu, służył i przestrzegał, ale brakowało mu miłości. Gdy ojciec zrobił pewne rzeczy, syn patrzył na to

z gniewem, co pokazuje, że nie było w nim prawdziwej miłości. Prawdziwa miłość nie budzi gniewu, nawet wtedy, gdy nie jest rozumiana.

Syn, który został w domu, nie potrafił naprawdę kochać, chociaż był posłuszny i przestrzegał. Podobnie i my możemy przestrzegać Słów Bożych, ale najważniejsze jest, abyśmy mieli miłość, która zawsze powinna nas prowadzić.

Możemy zauważyć, że druga strona nie odwzajemnia naszych uczuć. Kiedy ktoś dzieli swoją uwagę między inne osoby, czy nie widać tego? Albo gdy dziewczyna flirtuje z kilkoma mężczyznami, a my kochamy ją całym sercem, rozumiemy, że uczucia nie są wzajemne. Relacja nie może się naprawdę zacząć, jeśli zaangażowana jest tylko jedna strona.

Bóg, który zna serca, wie o tym. Wie, kiedy nasze serce płonie dla Pana Jezusa. On mówi: *„Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca”* (Mateusza 11:29). Mamy cudowną obietnicę: znajdziemy odpoczynek dla naszych dusz.

Ale nas interesuje to, że Pan Jezus jest cichy i pokorny. On jest naszym umiłowanym, Tym, którego cenimy. Jeśli nasz umiłowany jest pokorny, to i my powinniśmy pragnąć być tacy sami, jeśli pociąga nas Jego charakter.

Bóg obmyślił plan, abyśmy zostali ukształtowani na Jego obraz i podobieństwo. To jest nasz cel: zachowywać przykazania i słowo naszego Umiłowanego, aby nas przemieniały, byśmy stali się tacy jak On.

On przyszedł, aby kochać – kogo? Nędznego i chorego człowieka, prawda? I pragnie, jeśli i my Go kochamy, przemienić nas, uczynić nas godnymi, byśmy byli Jego żoną, dziewicą bez skazy i bez zmarszczki. To jest dzieło Boże: doprowadzić nas do miary godności.

Co znaczy być pokornym? Pan Jezus jest pokorny. Powinniśmy się zakochać w tej cesze charakteru Pana Jezusa, prawda? Często słyszymy, jak ludzie lekko mówią, że ktoś jest pokorny, ale czym naprawdę jest pokora? Jest przeciwieństwem pychy, oznacza bycie uniżonym i uległym.

Syn Boży jest poddany Ojcu. A my mamy tego samego Ojca, naszego Ojca niebieskiego. Czyż nie modlimy się słowami *„Ojcze nasz, który jesteś w niebie”*? To ten sam Ojciec, prawda? Jeśli Syn jest poddany, to i żona Syna musi być taka sama. Jak ma się przygotować? Czego mamy się uczyć, kiedy się razem spotykamy? Uczyć się pokory, bo Syn jest pokorny. Kiedy się spotykamy, nie powinniśmy rozmawiać o sprawach niezwiązanych z charakterem Pana Jezusa. Zamiast tego powinniśmy pytać: *„Czym wyróżnia się twój umiłowany? Czym przewyższa twój umiłowany innych?”* Mój umiłowany jest pokorny i ja też pragnę być pokorny, tak jak On.

O pokorze przeczytamy w Dziejach Apostolskich, w rozdziale 8, gdzie ukazany jest Pan Jezus. Te wersety pomagają nam zakochać się w charakterze Pana Jezusa. On ma niezwykłe osiągi. Kiedy jest wyśmiewany i dręczony, jaki jest Jego czas reakcji? Zero, prawda? Myślę o samochodzie, który jedzie 250 kilometrów na godzinę. A szybkość reakcji Pana Jezusa, gdy jest znieważany albo wyśmiewany, wynosi zero. Powinniśmy pragnąć mieć taką szybkość reakcji jak Pan Jezus.

Czy ta „prędkość” nie jest piękna? Czy chcemy *„kupić”* tę cechę? Taki jest Pan Jezus.

W Dziejach Apostolskich, w rozdziale 8, przeczytamy od wersetu 30 do wersetu 35: *„Filip podbiegł i usłyszał, jak Etiopczyk czyta proroka Izajasza. Zapytał go: Czy rozumiesz, co czytasz? A on odpowiedział: Jakże mogę zrozumieć, jeśli mnie ktoś nie poprowadzi? I poprosił Filipa, żeby wsiadł i usiadł z nim. A fragment Pisma, który czytał, był taki: Jak owca na rzeź był prowadzony i jak baranek niemy wobec tego, który go strzyże, tak nie otworzył swoich ust. W jego uniżeniu odebrano mu prawo do sądu, a jego pokolenie któż wypowie? Bo jego życie zostało zabrane z ziemi. Wtedy eunuch zapytał Filipa: Proszę cię, o kim prorok to mówi? O sobie czy o kimś innym? Wówczas Filip otworzył usta i zaczynając od tego fragmentu Pisma, głosił mu Jezusa”. Amen.*

Co czytał Etiopczyk? O czym mówił fragment Pisma, który czytał? O kim była mowa? O cechach charakteru Pana Jezusa. To był temat jego lektury. Niezwykła cecha charakteru: *„W jego uniżeniu odebrano mu prawo do sądu, jak owca na rzeź był prowadzony”*. To wydaje się aż za wiele, jakby najwyższy stopień pokory, o którym Etiopczyk dowiadywał się, czytając.

To jest jedna z najpiękniejszych cech charakteru Pana Jezusa. Filip zaczął przedstawiać Pana Jezusa, ukazywać Pana Jezusa, głosić Go, pokazując, jaki jest Pan Jezus. To jest Ewangelia, piękno Ewangelii, Ewangelia chwały Chrystusa, który jest obrazem Boga.

Bóg tego świata zaślepił w tych czasach umysły niewierzących, aby nie widzieli blasku tego piękna, aby nie zakochali się w Panu Jezusie. A naszym celem musi być to: przedstawiać Pana Jezusa tak, aby ludzie się w Nim zakochali, wybrali Go, kupili tę perłę wielkiej wartości i sprzedali wszystko, co mają. Jeśli nie rozpoznają tej wielkiej wartości, nie sprzedadzą wszystkiego, co posiadają.

Dziś widzimy, że ludzie zatrzymują dla siebie wiele rzeczy, a jednocześnie chcą być z Panem Jezusem. Co znaczy, że w naszym uniżeniu ma nam zostać odebrane prawo do sądu? Przeczytamy teraz kilka trudniejszych fragmentów, ale są one częścią Słowa Bożego i mają nas uczyć pokory, czy jesteśmy dziećmi, kobietami, czy mężczyznami.

Zachęcam was, abyście uważnie przeczytali List do Efezjan, rozdział 5, bo dotyczy on nas wszystkich, a nie tylko niektórych osób. Werset 21 mówi: *„Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Bożej. Żony, bądźcie poddane swoim mężom jak Panu. Mąż bowiem jest głową żony, jak i Chrystus jest Głową kościoła, a on jest Zbawicielem ciała. Jak więc kościół jest poddany Chrystusowi, tak i żony swoim mężom we wszystkim”.* Amen.

Wielu, czytając ten fragment, skupia się tylko na tym, co ma robić kobieta, ale zauważcie, że jest tu mowa także o poddaniu mężczyzn. *„Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Bożej”.* Wszyscy jesteśmy powołani, by być sobie wzajemnie poddani, i kobiety, i mężczyźni. Czym jest poddanie?

Jak przeczytaliśmy wcześniej, poddanie jest cechą pokory. Musimy się uczyć poddania, czy chodzi o Boga, o Pana Jezusa, czy o braci. Mąż jest głową żony, jak Chrystus jest Głową kościoła, a jeśli pamiętamy z Listu do Koryntian, Chrystus jest głową mężczyzny.

Jeśli Chrystus jest głową mężczyzny, to jakże mężczyzna ma nie być poddany Chrystusowi? Tak jak żony mają być poddane mężom, tak i mężczyźni mają być poddani Chrystusowi.

Musimy odkryć ukryte piękno serca Pana Jezusa i zakochać się w nim, kochając je bardziej niż cokolwiek innego. Pan Jezus zachęca nas, abyśmy nie uważali tego piękna za nudne, ale za największy skarb. W Liście do Filipian, w rozdziale 2, w wersecie 5, czytamy: *„Niech będzie w was takie usposobienie, jakie było też w Chrystusie Jezusie”*. On, choć był w postaci Boga, nie uważał za grabież być równym Bogu. Parafrazując, możemy powiedzieć, że żona, choć jest równa mężowi, nie powinna uważać tej równości za coś, czego trzeba się kurczowo trzymać. A w wielu przypadkach żona stawia się na równi z mężem i mówi mu, co ma robić.

Ważne jest, abyśmy skupili się na pokorze Pana Jezusa. Nie ma w Piśmie ani jednej chwili, w której Pan Jezus udzielałby Bogu rad. To byłaby obrzydliwość. Uniżył się i był posłuszny we wszystkim, poddając się Bogu. To jest prawdziwa pokora, w przeciwieństwie do ludzkiej pokory, która często jest tylko zwyczajem. Prawdziwa pokora przejawia się w całkowitym poddaniu.

Zapytajmy więc: jaka powinna być pokora w obecności Boga? Taka, jaki był Pan Jezus w obecności Boga. I dzieci, i my wszyscy mamy iść za tym przykładem.

W Księdze Ezechiela, w rozdziale 16, czytamy: *„Przechodziłem obok ciebie… a oto twój czas był czasem miłości”.* Nie budźcie miłości, dopóki sama nie zechce. Kiedy Pan Jezus przechodzi obok nas i widzi, że nadszedł nasz czas miłości, postanawia wejść z nami w przymierze, mówiąc: *„Złożyłem ci przysięgę, zawarłem z tobą przymierze i stałaś się moja”.*

Tak zaczyna się nasze życie z Nim, życie w pokorze, a nie w nieposłuszeństwie, ze świadomością, że nie wolno nam uważać równości z Bogiem za coś, czego trzeba się kurczowo trzymać. Charakter Pana Jezusa jest istotą Jego piękna. Może się to wydawać dziwne, ale w Królestwie Bożym tak właśnie jest: On *„ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi”*. A z wyglądu *„okazał się człowiekiem, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej”*.

Kocham Go tak bardzo, że pragnę stać się do Niego podobny, zostać sługą, uniżyć się i być posłusznym, aż do śmierci, tak jak uczynił to mój książę, mój umiłowany. *„Czym przewyższa twój umiłowany innych umiłowanych? Czym?”* On jest pokorny! Zakochajmy się w Nim i mówmy o pięknie naszego umiłowanego, bo pragnąc być w Nim, będziemy mówić o Nim.

Pan Jezus był pobożny i *ze względu na swoją pobożność został wysłuchany przez Boga*. My też jesteśmy powołani do pobożności, mamy dążyć do tego, by być pobożni, podziwiać Boga i ściśle Go słuchać. Taki jest charakter Pana Jezusa, Jego piękno, i do tego zostaliśmy powołani: abyśmy zakochali się w Nim i w Jego charakterze. Nie wystarczy tylko kochać Pana Jezusa, musimy przyjąć Go do swojego serca tak, aby nie było tam nic innego.

Jest napisane, że *„w ostatecznych czasach ludzie będą samolubni, nieposłuszni, bezbożni, mający pozór pobożności”*. Kochają coś, jest w nich coś. Mają gorliwość, przychodzą na zgromadzenie. Mają coś. Ale nie mają pierwszej miłości. Tu jest niebezpieczeństwo: mieć pobożność, a potem ją utracić. To wielkie niebezpieczeństwo, ale jeszcze większe jest nigdy jej

nie mieć, mieć tylko pozór pobożności. Wiele można by jeszcze powiedzieć, ale czas nie pozwala nam mówić zbyt długo. Niech Pan pomoże i mnie, i wam coraz bardziej zakochiwać się w Panu Jezusie. Amen.

Źródło: *Czym Pan Jezus przewyższa innych* — Czyste Słowo
czysteslowo.pl/kazania-pisemne/czym-pan-jezus-przewyzsza-innych